

Sukces muzyki i teatru

Przedstawiona publiczności krakowskiej opera **Andrzeja Ernesta Modesta Gretry'ego, „ZEMIRA I AZOR”**, z librettem J.F. Marmontela, w tłumaczeniu S. Kuszewskiego z niejakimi poprawkami Stanisława Lachowicza, pod kierownictwem muzycznym **Ewy Michnik**, w inscenizacji i reżyserii wspomnianego już **Lachowicza**, ze scenografią **Maril i Stanisława Waleczaków**, choreografią **Józefa Marciniaka** — stanowi godne uroczczenie 200-lecia zawodowego teatru operowego w grodzie podwawelskim. Nietrudno zauważyć, że pierwsze zdanie niniejszej recenzji jest długie. Ale właśnie taki zastęp ludzi rzecz przygotował. Przecież najważniejsi są i tak śpiewacy — aktorzy, instrumentaliści. Jednakże nie mogę się oprzeć chęci podkreślenia takiego sposobu działania pani dyrektor **Ewy Michnik**, który to sposób pozwala ludziom miłującym muzykę, teatr muzyczny znaleźć pole do popisu. Tak więc bez różnych hucznych zapowiedzi odbyła się sesja naukowa, poświęcona teatrowi operowemu w Krakowie, zaś premiera poniedziałkowa 28 marca br. przyniosła nam wiele satysfakcji.

Stanisław Lachowicz jest zapalonym artystą operowym, muzykologiem — historykiem muzyki. I jego to właśnie propozycji uległ — jakże słusznie! — teatr muzyczny w Krakowie, opera „**Zemira i Azora**” Gretry'ego ujrzała publiczność krakowska w sali

teatralnej Pałacu Spiskiego w marcu roku 1782. Datę premiery operowej da się ustalić dokładniej — otóż 9 albo 10 marca 1782 roku dano „scenę liryczną” — „**Pigmaliona**” J.J. Rousseau, zaś „**Zemira i Azor**” stanowił uzupełnienie całości wieczoru. Komu więc przypada pierwszeństwo we wprowadzeniu dzieła operowego na scenę publiczną w Krakowie — czy **Mateuszowi Witkowskiemu**, który zrezygnował z prowadzenia teatru 12 marca 1782, czy **Mateuszowi Esmondowi**, który tegoż samego dnia stał się antreprenerem? Jest to ważne pytanie, ponieważ wiadomo, że „**Zemira i Azora**” grano do dnia 19 marca, przeto dziesięć razy. **Sądzę, że zasługi ponieśli tu dwaj panowie: Witkowski i Esmond**. Sam Esmond nazwany przez **Lachowicza** mieszczaninem krakowskim, fryzjerem oraz... najlepszym bodaj aktorem w zespole **Witkowskiego**, prowadził teatr w grodzie podwawelskim do lutego 1784 roku. Są to ustalenia dość wyraźne, ich autorem jest **Lachowicz**, który nawiązał kontakt z Paryżem, stamtąd też przywiózł wyciąg fortepianowy opery i dla Polaków — historycznej.

Teraz sprawa najważniejsza — jak teatr operowy Krakowa zaprezentował rzecz całą? Zadanie miał niełatwe. Niestety, nie literatura czyli libretto pana **Marmontela** decyduje o aktualności dzieła. Muzyka, muzyka **Gretry'ego** — wdzięczna, wyraźnie pre-

ferująca w dwudziestu numerach i we fragmentach tzw. nienumerowanych wirtuozerie, stanowi o zainteresowaniu. Czyim? Podpisanego. Fabuła jest słabiutka i cała wędrówka **Zandra** w towarzystwie **Alego**, zetknięcie się najpiękniejszej z córek **Zandra** — **Zemiry** z **Azorem** — „zaklętym w capa” pięknym młodzieńcem w gruncie rzeczy jest funta kłaków nie warta. I oto — słuchajcie, słuchajcie! — 28 marca staliśmy się świadkami cudu, który możliwy jest tylko w teatrze muzycznym. Otóż arie, duety, tercety, jeden kwartet i finał zbiorowy wykonane właśnie w manierze zapowiadanej przez **Lachowicza** czyli w układzie stylizacji — uratowały rzecz od strony literackiej! Jest to możliwe tylko w dążeniu do zespolenia fabuły z muzyką.

Lachowicz odważnie wprowadził na scenę... samego siebie w roli Prologusa. Z wdziękiem nieco namaszczonej opowiedział nam o operze „**Zemira i Azor**” parę zabawnych historii. Wykonawcy w premierowym przedstawieniu doskonale się czuli w narzuconym im sposobie gry: sądzę, że stare sztychy z epoki, obrazy z wieku XVIII dobrze wpłynęły na sposób poruszania się śpiewaków po scenie. Żelazna dyscyplina muzyczna pani dyrygent **Ewy Michnik** nie dopuściła do najmniejszych rozróżnień między solistami-śpiewakami, baletem i orkiestrą. Zażywność

i niejaka rubaszność postaci **Zandera** była widoczna i słyszalna w śpiewie i gestach **Andrzeja Bieguna**. Tercetowi **Zemiry**, **Fadme** i **Lizbe** (**Anna Plewniak**, **Antonina Malarz**, **Jadwiga Galant**) biliśmy bravo z całym ukontentowaniem za wdzięk i głęboką muzykalność. **Azor**, **Jerzego Knetiga**, to chyba najlepsza rola marcowej premiery; artysta dysponuje pięknym głosem, nie cofa się przed żadną trudnością interpretacyjną, doskonale podkreślił różnicę między potworem — okropnym capem i młodzieńcem okazującym swą prawdziwą postać. **Kazimierz Różewicz** w roli **Alego** postarał się o dobre akcenty komiczne. Również druga obsada — **Jerzy Józwiak**, **Grażyna Mytych**, **Maria Domańska**, **Kazimierz Różewicz** i **Franciszek Makuch**, dorównali zamysłom reżysera i dyrygenta. Tancerze rzecz nieco odważniej potraktowali; sądzę, że **Józef Marciniak** do brze wykorzystał sprawność zespołu baletowego.

Nie da się przecenić tego widowiska operowego, gdzie piękne głosy bez trudu pokonują trudności partytury (biegniki koloratury, długa fraza). Przez muzykę zaczynamy wierzyć w baśniowy świat przygód nieszczęsnego **Azora**, który wybiłgła miłość pięknej **Zemiry**. Rzeczywiście muzyka cuda czynić potrafi.

**OLGIERD
JĘDRZEJCZYK**

GAZETA KRAKOWSKA

13 IV . 1983

„Zemira i Azor” Gretry’ego dla uczczenia

86 200 lat opery w Krakowie

GAZETA KRAKOWSKA
22.03.83
NR 61

„Zemira i Azor”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tecie smyczkowym z towarzyszeniem fletu, oboju, klarнету, fagotu i waltorni.

Miłośnicy muzyki czekają z niecierpliwością na to przedstawienie, ponieważ opera „Zemira i Azor” — rzecz o charakterze bajecznym — będzie wystawiona w manierze niejako stylizacyjnej. W tym względzie krakowska scena operowa ma już znakomite osiągnięcia i wiele doświadczeń. Przejrzane przez Lachowicza libretto w przekładzie S. Kuszewskiego posazuje również sferę zainteresowań muzycznych i teatralnych Polaków sprzed 200 lat. Szkoda, że Krakowski Teatr Muzyczny ciągle bez własnego lokalu (choć pamiętamy inicjatywy miasta w tym

względzie, dyskutowanie projektów budowlanych, a nawet pierwsze wpłaty na budowę opery) musi się borykać z wieloma trudnościami. Ale 200 lat to bardzo piękna rocznica, która uzasadnia wydanie obok pięknego programu również pożytecznej broszury Stanisława Lachowicza „Opera i operetka w Krakowie — fakty i daty”.

Również w poniedziałek 28 marca br., rozpocznie się o godz. 11 w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego sesja naukowa na temat roli opery w życiu kulturalnym Krakowa. Wśród autorów referatów i komunikatów są: Jerzy Waldorff, Jerzy Piekarczyk, Jerzy Parzyński, Marian Wallek-Walewski i Józef Opalski. (Jędrz)

właśnie do nas. Wiadomo, że libretto do tej opery wydano w tłumaczeniu polskim u Grölla w Warszawie. Lachowicz pełen zapału i pomysłów przystąpił do reżyserii tego dzieła, uprzednio przejrzawszy tekst, który trzeba było dostosować do muzyki.

Pani dyrektor Ewa Michnik przedstawiła również sprawy najważniejsze — „Zemira i Azor” to typowa śpiewogra z trzynastoma ariami, pięcioma duetami, dwoma tercetami, kwartetem i ensemblem końcowym. Orkiestra opiera się na kwart-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

pod kierownictwem muzycznym Ewy Michnik, w inscenizacji i reżyserii Stanisława Lachowicza, ze scenografią Marii i Stanisława Walczaków i choreografią Józefa Marcińskiego.

Nader to ciekawy i szczególny pomysł uczczenia 200 lat opery w grodzie podwawelskim. Stanisław Lachowicz — wykształcony muzykolog, historyk muzyki i śpiewak — wyszukał wyciąg fortepianowy tej opery w Bibliotece Narodowej i w bibliotece opery w Paryżu. Profesor J. Montgrédien z Sorbony postarał się o dostarczenie partytury tego dzieła operowego

(Inf. wł.). 9 marca 1782 roku w sali teatralnej Pałacu Spiskiego wystawiono „Pigmaliona” Rousseau i — w uzupełnieniu — operę Andre Grétry’ego „Zemira i Azor”. Jak nam wczoraj powiedziano na konferencji prasowej w Krakowskim Teatrze Muzycznym, data ta określa bliżej pierwszy, publiczny spektakl operowy w naszym mieście. Rok wcześniej tę operę pokazano w Warszawie. Najbliższe dwa przedstawienia operowe w Krakowie dnia 27 bm. o godz. 12.00 i dnia 28 marca o godz. 19.15 w Teatrze im. Słowackiego przyniosą właśnie „Zemirę i Azora”